



Echo Medziugorja

Echo Maryi Królowej Pokoju

Kwiecień 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

243

Orędzie z 25 marca 2008 r.

„Drogie dzieci. Wzywam was, abyście pracowali nad własnym nawróceniem. Jeszcze daleko jesteście od spotkania z Bogiem w waszym sercu. Dlatego jak najwięcej czasu spędzajcie na modlitwie i adoracji Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza, aby On was przemienił i umieścił w waszym sercu żywą wiarę i pragnienie życia wiecznego. Wszystko przemija, kochane dzieci, tylko Bóg jest nieprzemijający. Jestem z wami i zachęcam was z miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Bóg w sercu

Dusza moja pragnie i tęskni do przedśionków Pańskich. Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego. Te słowa Psalmu 84 (83) powinny być na ustach każdego chrześcijanina. To nie są zwykłe słowa, lecz wyraz przejmującej tęsknoty, która ogarnia całą osobę, jej duszę i ciało. Nasza relacja z Bogiem nie może ograniczać się do formalności, która nie przenika do głębi ludzkiej duszy. Bóg nie jest taumaturgiem, do którego zwracamy się w potrzebie. Bóg jest życiem, naszym życiem. Bez Niego nie możemy żyć, choć ludzimy się, że to możliwe.

Maryja mówi: *Wzywam was, abyście pracowali nad własnym nawróceniem. Nawrócenie jest zmianą punktu odniesienia, stawiamy Boga w centrum naszego życia i wszystko kierujemy do Boga. Przede wszystkim jest to działanie poszczególnych osób, czyli **własne nawrócenie** każdego człowieka. Odpowiedzialność, która stąd wynika, również jest osobista i nie da się jej uniknąć. Nasza Matka prosi, byśmy **pracowali nad własnym nawróceniem**. To nie jest zwykła prośba, lecz serdeczne wezwanie, pełne troski, naglące, bardzo ważne. **Jeszcze daleko jesteście od spotkania z Bogiem w waszym sercu mówi Maryja.** Każdy z nas powinien zastanowić się z wielką powagą*



Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? (Iz 43, 19)

nad tymi słowami. Nie chodzi o życziwe uczucia, ani o wypełnienie jakiegoś obowiązku. Nie wystarczy formalny respekt do nauczania Kościoła. Nie wystarczy wymienić zaniebane dobro lub spełnione dobre uczynki. Trzeba zastanowić się nad jakością **spotkania z Bogiem we własnym sercu.**

Maryja stwierdza, że jesteśmy jeszcze daleko od tego spotkania. To nie tylko wyrzut, lecz także konkretna pomoc. Maryja otwiera nam oczy i serca, byśmy nie oszukiwali samych siebie, byśmy nie popełniali więcej błędów, nawet jeśli działamy w dobrej wierze. **Jak najwięcej czasu spędzajcie na modlitwie i adoracji Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza, aby On was przemienił i umieścił w waszym sercu żywą wiarę i pragnienie życia wiecznego.** Oto nasze lekarstwo, droga prowadząca do spotkania. Nie możemy dotrzeć do Boga inaczej, jak tylko przez Jezusa. Nie jest to naszym dziełem, lecz wyłącznie dziełem Jezusa.

My mamy jedynie pozwolić, aby On mógł w nas działać, mamy pragnąć Jego działania w nas, zawierzyć Mu całkowicie, zdać się na Niego, aby dojść do pełni zjednoczenia z Nim. Bóg Ojciec powołał nas wszystkich do wspólnoty z Jezusem (por. 1 Kor 1, 9). Słowo Boże i życie sakramentalne są najważ-

Orędzie dla Mirjany Soldo z 18 marca 2008 r.

„Drogie dzieci. Dziś wyciągam do was moje ramiona. Nie bójcie się ich przyjąć. One pragną wam dać miłość, pokój i pomoc w zbawieniu. Dlatego, moje dzieci przyjmijcie je. Wypełnicie moje serce szczęściem, a ja was poprowadzę do świętości. Droga, którą ja was prowadzę jest trudna, pełna prób i upadków. Ja będę z wami a moje ręce was podtrzymają. Bądźcie wytrwali, abyśmy na końcu drogi, wszyscy razem w radości i w miłości, mogli trzymać za ręce mojego Syna. Chodźcie ze mną, nie bójcie się. Dziękuję wam”.

niejszymi środkami do zjednoczenia z Chrystusem. Jednak skuteczność tych środków może być zachwiana przez naszą postawę, jeśli zamknijemy się na Miłość. Bez **żywej wiary**, bez **pragnienia życia wiecznego**, grozi nam niebezpieczeństwo. Możemy spowodować, że Miłość Boża nie będzie płodna, możemy *zniweczyć Krzyż Chrystusa* (por. 1 Kor 1, 17). Życie wieczne to nie tylko życie po śmierci, to życie w Chrystusie, życie, które powinno zacząć się już tu, na tym świecie.

Kto spożywa moje Ciało i Krew Moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim. Kto Mnie spożywa będzie żył przeze Mnie. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6, 54). Ale uważa, ponieważ, *kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciąta i Krwi Pańskiej* (1 Kor 11, 27). **Wszystko jest przemijające, jedynie Bóg nie przemija.** Przestańmy uganiać się za okruciami egzystencji, które są najczęściej złudną i ulotną namiastką prawdziwego życia. Przestańmy pasać świnię i pragnąć strąków, którymi się żywią (por. Łk 15, 15 – 16); naszym pokarmem jest Chrystus Jezus. Trzeba mocno zakotwiczyć nasze życie w życiu Chrystusa, a wówczas pozostaniemy z Nim i w Nim na całą wieczność.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYJCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieśćcie je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Owocne trwanie w Jezusie

Perykopa o krzewie winnym i latoroślach (J 15,1-8) umieszczona jest w kontekście większego bloku tekstowego opisującego nauczanie Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy (J 13-17), który pod względem gatunku literackiego jest identyfikowany jako *Mowy pożegnalne*, (*Mowy testamentalne*, *Mowy pocieszenia*). W odróżnieniu od wcześniejszej części Ewangelii (*Księga Znaków* – rozdziały 1-12) *Mowy pożegnalne* nie mieszczą się w ramach publicznej działalności Jezusa, lecz są skierowane bezpośrednio do Jego uczniów. Jezus zwraca się do uczniów, aby im wyjaśnić sens swego życia oraz przygotować ich do rozstania i do ponownego tryumfu swej chwały. Pod względem literackim układ mów jest typowo Janowy. Daleki jest on od współczesnej systematyki. Myśl rozwija się koncentrycznie i często powraca ten sam temat ubogacony nowymi aspektami. Zdarzają się w nich powtórzenia lub włączenia myśli na pozór oderwanych. Często notuje się przejście od zdarzeń przeszłych do apokaliptyki. W gatunku *Mów pożegnalnych* można wyodrębnić charakterystyczną strukturę, która jest widoczna w tekście Janowym.

Struktura ta podkreśla ważność osoby Jezusa który:

a. zbiera wokół siebie uczniów przed swoją śmiercią (J 13,1-3.27.33.36.38).

b. przekazuje uczniom swe pouczenia i obietnice – naucza o przykazaniu miłości (J 13,31-35; 15,12-17), wzywa do trwania w jedności (J 15,1-11) wzywa do wiary (J 14,1), posyła uczniów, aby przynosili owoce (J 15,16), aby byli Jego świadkami (J 15,27), obiecuje im Ducha Prawdy (J 14,16-17.25; 15,26; 16,7n.) oraz miejsce w domu Ojca (J 14,2n).

c. przedstawia siebie jako ten, który uczynił wszystko to, czego teraz żąda od uczniów (J 13,12-17.34.35; 15,12).

d. zapowiada, że uczniowie będą się smucić z powodu Jego odejścia, będą prześladowani, ponieważ świat ich znie-

nawidzi (J 15,18-25). To prześladowanie jest przedstawione w sposób konkretny jako wykluczenie z synagogi (J 16,2). Smutek jednak przemieni się w radość, gdy uczniowie znów ujrzą Pana (J 16,20).

Dzięki gatunkowi *Mów pożegnalnych* Autor czwartej Ewangelii uwypukla sens teologiczny ostatnich dni Jezusa na ziemi. Poprzez podkreślenie kontynuacji historii zbawienia Jezus zostaje postawiony w szeregu wielkich wysłańców Bożych (Mojżesz, Dawid). Ogarnia On myślą całe swe życie, świadomy posłannictwa i bliskiego odejścia z tego świata. Widząc smutek i niebezpieczeństwa czyhające na uczniów stara się zaradzić ich krytycznej sytuacji. Polecając przykazanie wzajemnej miłości daje siebie za przykład do naśladowania. W bezpośrednim kontekście perykopy J 15,1-8 znajduje się problematyka dotycząca funkcji Parakleta (J 14,25-31; 15,25-26) oraz nauka o przykazaniu miłości (J 13,31-35; 15,12-17).

Jezus zaraz na początku używa formuły „Ja Jestem” (gr. *ego eimi*). Formuła ta objawia boską godność Jezusa nawiązując do tekstu Wj 3,14, w którym Bóg objawia swe imię Mojżeszowi „**Jestem, który Jestem**”. Formuła *ego eimi* jest bardzo charakterystyczna dla czwartej Ewangelii i często w niej występuje (J 4,26; 6,20.35.41.48.51; 8,12.18.24.28.58; 10,7.9.11.14; 11,25; 13,19; 14,6; 15,1.5; 18,5.6.8). Jezus nazywa siebie krzewem winnym, który jest uprawiany przez niebieskiego Ogrodnika. Obraz Izraela jako winnicy znany jest w tekstach Starego Testamentu (Oz 10,1-2; Iz 5,1-7; Jr 2,21; Ez 15,1-5). W niektórych tekstach Starego Testamentu Izrael jest przedstawiany jako winna latorośl (Ps 80,8; Oz 14,4-8):

Jezus wyraźnie wskazuje, że właścicielem winnicy jest Ojciec, który ją uprawia. Jego funkcja polega na wycinaniu latorośli, które nie przynoszą owocu oraz na oczyszczaniu tych, które przyniosą owoc. W wyrażeniu czynności Ojca użyta jest gra słów pomiędzy greckimi terminami *airei* oraz *kathairei*. Pierwszy z nich oznacza „usuwać, wycinać”, drugi zaś „oczyszczać, przycinać”. Tematyka

oczyszczenia występuje we wcześniejszym kontekście Ewangelii Janowej (2,6; 13,10). Motyw „przynoszenia owocu” dla Boga znany jest w nauce starotestamentalnych proroków (Iz 27,6; Oz 14,4-8).

Jezus wyraźnie odnosi symbolikę latorośli do swoich uczniów zapewniając ich o czystości dzięki Jego słowu wypowiedzanemu do nich. Słowo Jezusa połączone z akcją zbawcą ma moc oczyszczającą i uzdrawiającą. Jezus wzywa swych uczniów do tworzenia wspólnoty z Nim. W tym kontekście zostaje użyty czasownik „trwać” (gr. *menein*) mający głębokie znaczenie teologiczne w czwartej Ewangelii. Oznacza on nie tylko trwanie w wierze, lecz także tworzenie wspólnoty i jedności z Jezusem. W sposób obrazowy Ewangelista przedstawia, że życie człowieka bez łączności z Bogiem nie może przynosić owocu i obumiera. Warunkiem owocowania jest ścisły związek uczniów z Jezusem. Uczniowie tworzący jedność z Jezusem mogą usłyszeć Jego zapewnienie, że On będzie w nich trwał. Zapewnienie to daje im moc i odwagę do dawania świadectwa w obliczu prześladowań, cierpień i trudności.

Jezus wyraźnie określa relację ze swymi uczniami nazywając siebie krzewem winnym a uczniów latoroślami. Owocna egzystencja uwarunkowana jest głęboką wspólnotą z Jezusem. Wspólnota ta powinna czerpać swój wzór ze ścisłej więzi pomiędzy Ojcem i Synem akcentowanej w wielu miejscach czwartej Ewangelii (5,19.30; 10,30). Owocne życie polega na realizacji przykazania miłości Boga i drugiego człowieka oraz na dawaniu świadectwa i głoszeniu Słowa Życia wszystkim ludziom żyjącym w mrokach śmierci. W misji do świata uczniowie stają się narzędziami, którymi posługuje się Pan, aby objawić swą moc i chwałę.

Sytuacją osób chcących ułożyć sobie życie poza Bogiem zostaje porównana do bezużytecznych latorośli, które przez ogrodnika są wyrzucane na zewnątrz i stopniowo usychają. Jako wyschnięte są spalane w ogniu. Ten realistyczny obraz może być zastosowany w odniesieniu do osób,

które jawnie sprzeciwiają się Bogu (np. Antychryści – zob. 1 J 2,18-19; 4,1-6). Każdy grzech osłabia relację z Bogiem wprowadzając człowieka w rzeczywistość śmierci.

Jezus jeszcze bardziej określa na czym polega trwanie we wspólnocie z Nim poprzez zaakcentowanie faktu, że Jego słowa powinny trwać w uczniach. Słowo Jezusa jest Prawdą i Życiem. Wspólnota z Jezusem polega na głębokiej interioryzacji Jego nauki dzięki działaniu Ducha Parakleta, który je przypomina i poucza o nich (J 14,26). Życie w przestrzeni Słowa zapewnia uczniom osobową wspólnotę z Bogiem, w której prośby i modlitwy są wypełniane zgodnie z Bożym zamysłem. Istotą bowiem tych prośb i modlitw jest służba Prawdzie i Miłości.

Tak jak Ojciec jest uwielbiony w osobie Syna (J 12,23.28.31-32; 13,31-32; 17,1), tak również może być uwielbiony w osobach uczniów trwających głęboko w Słowie. Czasownik „*uwielbij*” (gr. *doksadzo*) w wielu miejscach Ewangelii Janowej występuje w sensie eschatologicznym oznaczając akceptację Boga na chwalebny śmierć swojego Syna, która wiedzie ku zmartwychwstaniu i wywyższeniu po prawicy Ojca. Poprzez chwalebny i zbawczy czyn Syna zostaje także uwielbiony Ojciec. Uwielbienie Syna ma w konsekwencji na celu uwielbienie Ojca. Męka, śmierć i zmartwychwstanie Syna potwierdza Miłość Boga do rodzaju ludzkiego. Przez zbawczy czyn Syna Ojciec może zajaśnieć w pełnym blasku przed całym stworzeniem. Uwielbienie Syna przez Ojca i Ojca przez Syna jest procesem dokonującym się w Godzinie Jezusa, która wykracza poza czas ziemski i jest zorientowana ku wieczności (zob. J 13,31-32). W tę rzeczywistość uwielbienia Ojca zostają włączeni także uczniowie Jezusa, którzy przez wierne trwanie w Słowie, świadectwo w obliczu prześladowań i owocne życie mają swój udział w rozwijaniu Królestwa Bożego.

Życie człowieka bez Boga jawi się jako bezsensowne, zimne, bezużyteczne i jałowe. Ogranicza się tylko do doczesności koncentrując całą witalność na zaspokojeniu swoich egoistycznych dążeń i przyziemnych celów. Takie życie zostaje przez Jezusa porównane do winnej latorośli, która bez łączności z krzewem winnym usycha i ginie. Przeciwnie, życie człowieka w Bogu rozkwita twórczym dynamizmem i harmonią. Jest ono ukierunkowane na Boga i drugiego człowieka. Jest to życie według Bożych pouczeń w ścisłej wspólnocie z Osobą Jezusa

Chrystusa. Porównane jest ono do winnej latorośli „*trwającej*” mocno w winnym krzewie, przynoszącej owoc i chwałę Bogu. Tylko głębokie trwanie w Jezusie umożliwia owocną egzystencję i życie w łasce Bożej. Tworząc wspólnotę z Bogiem otwieramy się na Jego Słowo i realizujemy Je w naszym codziennym życiu. Doświadczamy wówczas, że Słowo to ma moc oczyszczającą i uzdrawiającą. Jest jak Ogrodnik, który pielęgnuje roślinki, aby mogły się one właściwie rozwinąć i przynieść jak najobfitszy plon. Boże naucz nas trwać w Twoim Słowie, uczyn nas Strażnikami Życia i Prawdy we współczesnym świecie, spraw by nasze życie było uwielbieniem Ciebie na wieki. Amen.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Krzyż nie jest przystankiem końcowym!

Ileż to rozważań na temat krzyża snuliśmy już w czasie Wielkiego Postu, ileż naszych modlitw i pobożnych westchnień szło za Jezusem podążającym drogą na Kalwarię... Czy jednak kiedykolwiek pomyśleliśmy, że narzędzie śmierci, które dźwigał On na plecach, było tylko środkiem, a nie końcem podróży? Środkiem, który miał przenieść Go poza granicę śmierci, gdzie czekało Go przebudzenie do wiecznego życia.

Każdego dnia spotykają nas sytuacje, kiedy czujemy się jak ukrzyżowani, zmuszeni do znoszenia czegoś, co nie wydaje się nam dobre lub wywołuje ból. Sytuacje, kiedy doświadczamy uczucia bezsilności, zawodu, porażki.

Jak zachowujemy się w obliczu takich krzyży? Czy znosimy je biernie, uginając się pod ich ciężarem? Walczymy z nimi, złączając się lub próbując je ominąć? Domagamy się naszego prawa do dobrego samopoczucia i szukamy sposobów ucieczki, w oczekiwaniu, aż problem sam się rozwiąże, jak za sprawą czarów? Skoro zaś tak właśnie wygląda nasza reakcja, warto zadać sobie pytanie: jaki jest sens krzyża, dlaczego Jezus nam go podsuwa?

Sens ów odnalazłam w zdaniu zapisanym przez pewnego całkowicie nieruchomego człowieka, którego choroba zmusiła, by żył w swoim ciele jak owad w kokonie. Wewnętrznie jednak

jego istota, bardziej niż żywotna, powoli zamieniała się w motyla, gotowego ulecieć, kiedy barwy jego duszy nabiorą doskonałych kolorów nieba. Człowiek ten, przykuty do łóżka, mężnie posługiwał się ustami, aby spisywać słowa nadziei skierowane do tych, którzy wprawdzie mogli swobodnie się poruszać, ale przeżywali wewnętrzny paraliż, uniemożliwiający im zwinne skierowanie się ku Bogu.

Luigi Rocchi, dzisiaj Sługa Boży, zapisał: „Trzeba kochać nie krzyż, ale za cenę krzyża!”

Oto tajemnica zapisana na drzewie, które Jezus każe nam „*objąć*”. Oto jego prawdziwy sens. To bezwarunkowa miłość, ostateczny cel. Miłość zdolna przezwyciężyć każdy spazm bólu. Miłość potrafiąca przejść przez gęste oczka próby, która jak sito zatrzymuje to, co jest jeszcze nieczyste i zgrzebne, a przepuszcza to, co ma pozostać. I z tego będziemy na końcu sądeni.

Kochać za cenę krzyża oznacza więc posunąć się do granic możliwości; oznacza „*zaryzykować miłość*”, kiedy wszystko podpowiada nam, by tego nie czynić: niechęć, odniesione rany i krzywdy, urazy, ludzka sprawiedliwość, która z jednej strony przekonuje nas, że ma rację, a w zamian napełnia gorczyczą, niepokojem i gniewem.

Naprawdę ciężko jest kochać w takich okolicznościach, kiedy krwawi nam serce; rodzi się w nas odraza, ponieważ trzeba wyrzec się własnych przekonań, mentalności lub skłonności. Taka miłość zmusza nas do wyjścia z samych siebie, każe nam zrezygnować z obrony fałszywej godności, stanowiącej owoc miłości własnej i naszej pychy.

Kochać wroga, kochać przeciwnika, a nawet kochać przyjaciela, który nas zdradził lub rozczarował, kochać dla samego tylko umiłowania Miłości: „*Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią!*” (...). Słowa Ukrzyżowanego. Słowa przebaczenia i miłosierdzia. Słowa miłości, która przetrwa wieki, podczas gdy krzyż pozostanie jedynie wspomnieniem.

„*Przyszedłem przynieść ogień na ziemię i tak bardzo chciałbym, żeby ten ogień wciąż się palił, kiedy znów przyjdę*” (...). W tamtej godzinie na Kalwarii Jezus był krzesany jak krzemień, by wytrysła zeń iskra, a potem płomień. Drzewo Jego krzyża miało spłonąć, aby ogień ten podtrzymać. Na tym właśnie polega sens naszych krzyży: są jak drwa rzucane w piec

naszego życia, by rozpałać miłość, którą Duch wlał w nas na chrzcie świętym.

„*Nie pytaj ogarniającej cię Miłości, dokąd zmierza*” pisał jeszcze Luigi, „*ja także nie pytam nigdy Boga, dokąd prowadzi mój krzyż. Wiem, że On mnie kocha i to wystarczy*”. „*Skąd pochodzę? Z Miłości. Co robię? Kocham. Dokąd zmierzam? Ku Miłości. Dlaczego muszę tak cierpieć? Co złego uczyniłem? Dlaczego, Jezu?*”. *Wtedy poczułem na sobie spojrzenie Nazarejczyka, Syna Bożego, które mną wstrząsnęło i powiedziało mi: „Żadna twoja łza nie upadnie na darmo. Życie przechodzi przez śmierć, radość przez ból”*.

„*Odtąd moje życie przestało być wyłącznie bólem, ból stał się nośnikiem radości, miłości, życia. Jestem pewien, że wy również stawialiście sobie pytania, że wy również szukacie radości: ta zaś zależy od naszej woli kochania tych, którzy cierpią, aby Królestwo Boże mogło zstąpić do ludzkich serc, kochania owych niewinnych, którzy swoim cierpieniem przygotowują powtórne przyjście Jezusa. Nie ustawajcie w podtrzymywaniu ich krzyża, ocierajcie im łzy, zachowujcie żywą nadzieję zmartwychwstania, kiedy dla wszystkich nastanie „nowe niebo i nowa ziemia”. Niech Bóg wam błogosławi*”.

Stefania Consoli

Benedykt XVI: Papież, którego należy lepiej poznać i pokochać

Kiedy go wybrano, wszyscy byli przekonani, że znają nowego papieża Benedykta XVI, dawnego kard. Josepha Ratzingera. Sprawa nie jest jednak tak prosta. Tego, kto nie wyrzekł się swych uprzedzeń, nadal drażnią wypowiedzi, jakie Ojciec Święty wygłasza przede wszystkim na polu etycznym i doktrynalnym. Ten natomiast, kto papieża kocha, pojmując, że za jego łagodnym sposobem bycia i powściągliwością kryje się wyjątkowa osobowość, którą należy dopiero odkryć i jeszcze bardziej pokochać, przyrzekając mu uległość i posłuszeństwo.

Kard. Bertone tak go opisuje: „*Człowiek delikatny i uważny, głęboki i prosty, po ludzku sympatyczny i ani trochę nie wyniosły, z którego przebija wyraźna chrześcijańska radość, Niemiec z charakteru, rzymianin z serca, poeta pełen pomysłów; przede wszystkim zaś uprzejmy wobec wszystkich*”.



Takich osób nie da się łatwo zasuflakować: są jak wiosenne fiołki, najdelikatniejsze kwiaty, skrywające się za zielonymi listkami żywopłotu.

Właściwy papież we właściwym czasie

Jedno jest pewne: kiedy mówi się, że Pan posyła właściwego papieża we właściwym momencie dziejowym, jest to głęboka prawda, zarówno w odniesieniu do tych papieży, którzy wyróżnili się przez swoją świętość i mądrość, jak i do tych, którzy być może w większym stopniu byli zamieszani w ziemskie sprawy, przez co ich wady stały się bardziej widoczne. Jeśli przyrzeć się ponad dwustu papieżom, jakich miał Kościół w swej historii, łatwo można się przekonać, że to Duch Święty kierował wyborem ich osób. Analiza tego rodzaju byłaby jednak zbyt długa; przyjrzyjmy się więc tylko ostatnim przypadkom.

Jan Paweł II, jak inne postaci naszych czasów, dawał „ostateczne” świadectwa, czyli przykłady, które stały się wzorem: były wyrazem umiejętności wychowywania poprzez jaśniejący przykład. Tylko osoba papieża Wojtyły mogła zgromadzić dwa miliony młodych ludzi podczas Wielkiego Jubileuszu i więcej jeszcze, które dzień i noc przewijały się przed jego katedrą. Podobnie Matka Teresa, kiedy zmarła, zebrała wokół siebie ponad stu przywódców państw, w większości nie będących chrześcijanami.

W świecie przepełnionym lękiem z powodu zimnej wojny i nuklearnego zagrożenia potrzebny był promień słońca, który stopiłby twarde serca i rozerwał łańcuchy. Jak trąby kapłanów Izraela, Jan Paweł II, poprzez swe życie kapłana, biskupa i papieża, zburzył mury Jerycha, totalitarne systemy Wschodniej Europy. Ten papież potrafił znaleźć nieoczekiwane słowa i gesty: ucałować ziemię, wziąć w ramiona dziecko, dotknąć chorego, przebaczyć swemu niedoszłemu zabójcy, prosić świat o przebaczenie za winy Kościoła, prosić o szklankę wody, wsunąć modlitwę w Ścianę Płaczu w Jerozolimie, ofiarować bez wstydu swoje cierpienia aż do końca; otwierać serce w modlitwie do Boga i do Najświętszej Dziewicy. Jego życie było nieustannym nauczaniem, cechującym się niezwykłą siłą.

A Benedykt XVI? Wychowawcza siła tego papieża polega na „*pewności nauczania*”. Przeciwwstawiając się od zawsze powszechnie obowiązującym poglądom, przenikniętym relatywizmem i brakiem zaufania wobec prawdy, papież daje nam nie tylko przykład odwagi, ale też namawia ludzi do myślenia, pomagając im opowiedzieć się za prawdą i dobrem, czyli wartościami głęboko zakorzenionymi w ludzkich sercach. Dla tych samych powodów Benedykta XVI kocha i ceni również wielu „*laików*”, czyli osób, które nie uważają się za wierzących ani chrześcijan, lecz dzielą punkt widzenia Ojca Świętego.

Co jednak mówi papież Benedykt? Jaki jest przewodni motyw jego nauk?

„*Nasza wiara ma związek z rozumem*”; stwierdza Ojciec Święty. Benedykt XVI zwraca nasze spojrzenie w sam środek chrześcijaństwa, ukazując pozytywną wizję człowieka: u źródeł jego istnienia leży nie bezsens nicości czy przypadku, ale Logos, porządek.

Wiele osób poświadcza jego umiłowanie prawdy: czy więc jest to papież kierujący się jedynie głową, nie sercem? Bynajmniej; zwłaszcza, że jego pierwsza encyklika nosi tytuł „*Deus Caritas est*”, czyli „*Bóg jest miłością*”, i dobrze wyjaśnia, jak rozum i miłość mogą współistnieć ze sobą. „*Bóg jest Duchem Stworzycielem, jest rozumem*”, wyjaśnia podczas jednej audiencji, „*i dlatego nasza wiara może być przekazywana poprzez rozum. Ten odwieczny rozum ma jednak serce, ponieważ wyrzekł się własnej nieskończoności, aby stać się ciałem. I jedynie na tym polega ostateczna i prawdziwa wielkość naszej koncepcji Boga*”.

Pasterz i rybak

„*Papież zawarł swoje nauczanie, które w chwili wyboru nazwał »nadmierzającym zadaniem«*, w obrazach pasterza i rybaka” – mówi kard. Grochowski – „*skupiając ich wartość na posłudze Bożej miłości dla ludzkości i na miłości do Boga oraz bliźniego. Paść – powiedział – oznacza kochać; kochać oznacza dawać owcom prawdziwe dobro, pokarm Bożej prawdy... Zadanie pasterza ludzi może wydawać się trudne, ale jest piękne i wielkie, ponieważ ostatecznie jest to służ-*

ba dla radości, radości Bożej, która chce przyjść na świat”.

Ze słów osób, które dobrze znają papieża, wyłania się bardzo ciekawa postać; jednak sam Benedykt XVI również stopniowo daje się poznawać, stawiając kolejne kropki nad „i” wraz ze swymi wypowiedziami i pismami.

Nie pozostaje nic innego, jak tylko podziękować temu papieżowi, przede wszystkim za jasność sądów i przejrzystość wypowiedzi. Oczywiście, kiedy mówi się prawdę, można stracić przyjaciół i zyskać wrogów. Niektórym prawda szkodzi i wiemy, komu: tym, którzy nie znoszą światła i wolą fałsz oraz ciemności, gdzie mogą bezpiecznie skryć własne interesy.

Don Nicolino Mori

Mysli proste

Zamknięty ogród

Jak ktoś, u kogo zdiagnozowano poważną chorobę, może powiedzieć: „*jestem pogodny, ponieważ życiowe doświadczenie nauczyło mnie, że zawsze można wiele wynieść z trudnych sytuacji*”. Bez wątplenia tylko Duch może podpowiedzieć takie słowa, tylko Bóg może natchnąć podobnymi uczuciami. Z pewnością w naszym życiu nieraz doświadczyliśmy cierpienia i z pewnością nieraz jeszcze go doświadczymy. Nieraz odczuwaliśmy słabość i niezdolność, by czegoś dokonać. Nieraz napotykalismy na trudności, czasem nawet trudne do przewyciężenia. Może wszystkie te sytuacje, przed którymi stawia nas życie, są darem Opatrzności, pozwalającym nam zrozumieć Bożą miłość. Może te nasze cierpienia należy traktować bardziej jako przejaw życia niż śmierci, bardziej jako przejaw dobra niż zła. Chyba pojmuję, że trudne życiowe sytuacje są jak żyzna gleba, z której wyrastają najpiękniejsze kwiaty. Nie rosną one w innej ziemi.

Gleba ta bardzo przypomina tę ziemię, którą Jezus wybrał, by przyjść między nas i w której też został pogrzebany. Ziemia ta jako pierwsza ujrzała Jego Zmartwychwstanie. Jezus użył ją swoją śmiercią i zmartwychwstaniem. Była tak jałowa, że nie mogła zrodzić nic dobrego, ale teraz jest inaczej dzięki Niemu, który ją przemienił. Na tej ziemi Maryja uprawiała i wciąż uprawia najpiękniejsze

kwiaty, na tej ziemi rozwinął się najwspanialszy kwiat: Jezus.

Tutaj znajduje się *zamknięty ogród*, którego nie spustoszą *dziki ani groźne zwierzęta*. Wszyscy zatem jesteście wezwani do podjęcia trudów, jakie niesie ze sobą życie, ponieważ dzięki Jezusowi stały się one *żyzną glebą zamkniętego ogrodu*, gdzie rosną najpiękniejsze, najwonnejsze kwiaty; w ogrodzie tym kwiaty nie marnieją, ponieważ mają ochronę i opiekę; w ogrodzie tym wszystkie kwiaty przypominają Jezusa i mają Jego woń. Są to kwiaty najmiłsze Ojcu, właśnie dlatego, że przypominają Syna.

Teraz rozumiem, dlaczego kwiat owej chorej osoby jest tak piękny: z pewnością wyrósł w *zamkniętym ogrodzie*. Ogród ten moglibyśmy nazwać *ogrodem Maryi*, ogrodem tym jest Maryja. Dzięki Ci, Maryjo, że wzywasz nas, byśmy wzrastali jak piękne kwiaty w *zamkniętym ogrodzie*. Dzięki Ci, że sama jesteś *zamkniętym ogrodem*, naszą obroną przed dzikimi zwierzętami: tutaj znikają obawy, ponieważ Ty jesteś naszą obroną i naszą pomocą.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogostawionej

2 marca 2008 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w Cenacolo:

„*Drogie dzieci, proszę was w sposób szczególny w tym czasie Wielkiego Postu, abyście odpowiedzieli na miłość mojego Syna, który wybrał was w sposób specjalny i posłał mnie do was. Oczyszćcie się z waszych grzechów, a w Jezusie moim Synu, rozpoznacie ofiarę pojednania, którą On wam ofiarował, za grzechy świata całego. Aby On mógł być jedynym sensem waszego życia, aby wasze życie było służbą dla miłości Bożej, mojego Syna. Dziękuję moje drogie dzieci*”.

XIII Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów odbędą się w Medjugorju w dniach od **30.06 – 05.07.2008 r.** Tematem rekolekcji będzie: „*My zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa*” (Dz. Ap. 6,4). Wykładowcą będzie o. Zvezdan Linić, OFM. Zgłoszenia: e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr tef./fax: 00 387 36 651 999 (za Mariju Dugandzić). Koszty rekolekcji pokrywa odprawienie pięciu intencji mszalnych. Na-

leży wziąć ze sobą: celebret, albę i stulę, Pismo Święte, radio o wysokiej częstotliwości FM i słuchawki (aby słuchać tłumaczenia symultanicznego).

Wartość cierpienia – 2

Wywiad o. Livio, dyrektora Radia Maryja – Włochy, przeprowadzony z Vicką 02.01.2008 r.



OJCIEC LIVIO – Pozwól zadać sobie trochę szczególne pytanie. *W ostatnich latach Matka Boża przekazuje nam orędzie za pośrednictwem Marii, Mirjany, a czasem także Ivana. Zauważyłem jednak, że Ty od kilku lat nie otrzymujesz już orędzi dla wszystkich.*

VICKA – Matka Boża wie, kiedy dawać orędzie. Powiedziała, że mogłaby przekazać nam bardzo wiele orędzi, ale nie jesteśmy gotowi ich przyjąć. Matka Boża nie chce nam dawać orędzi po to tylko, byśmy ich wysłuchali i na tym koniec, ale chce, byśmy je przeżywali. Powiedziała, że kiedy nie podążamy tą drogą, Ona jest gotowa wskazać nam inne. Chce, byśmy za Nią szli. Nie ma sensu rzucać pereł przed wieprze, jak mówi Ewangelia. Tak właśnie uważam.

O.L. – *Ja natomiast uważam trochę inaczej. Ponieważ otrzymałaś od Matki Bożej zadanie, by modlić się za chorych, może Matka Boża chce, abyś stała się żywym orędziem, jak należy cierpliwie przyjmować cierpienie.*

V. – Cierpienia z pewnością nie da się wytłumaczyć, a tylko przeżywać w głębi własnego serca. Kiedy Pan zsyła na nas małe cierpienie, jak mały krzyż, powinniśmy przyjąć je jako wielki dar od Boga. Często myślimy sobie: jak choroba może być darem? W rzeczywistości jest to wielki dar i Bóg zna jego powód. Wszystko zależy od nas, od stopnia, w jaki jesteśmy lub nie jesteśmy gotowi przyjąć ten dar. Powinniśmy dziękować Bogu, nie zadawać zbyt wielu pytań, a tylko prosić o siłę i odwagę, by iść naprzód. Matka Boża powiedziała: nie wiecie, jaką wartość ma wasze cierpienie w oczach Boga. Powinniśmy nauczyć się odpowiadać na łaski, które pochodzą od Boga, także poprzez przyjmowanie z miłością cierpienia. Musicie jednak wiedzieć, że są różne rodzaje cierpienia: cierpienie, które pochodzi od Boga, ale i takie, którego sami szukamy. Ich wartość jest różna. Powinniśmy przyjmować to, czego chce od nas Pan i dziękować Mu za ten wielki dar.

O.L. – *Wydaje mi się, że Maryja powiedziała ci, byś się uśmiechała nawet w chwilach cierpienia.*

V. – Oczywiście, i to także jest wspaniałość. Kiedy znajdujesz uśmiech w cierpieniu, oznacza to, że je przyjmujesz, i potem nie dostrzegasz już cierpienia, ale czujesz płynącą z serca radość. Każdego dnia stajesz się silniejszy i przestajesz odczuwać ciężar. Im więcej robisz dla Matki Bożej, tym większe odczuwasz szczęście i miłość.

O.L. – *Ty tak mówisz, ale rzeczywistość wygląda inaczej, bo tych, co odkrywają, że cierpienie jest łaską i potrafią je przyjąć, jest zasadniczo niewiele, natomiast większość osób, kiedy choruje, prosi o uzdrowienie, czasem nawet szukając pomocy u niewłaściwych osób, jak wróżka itp. Matka Boża tymczasem powiedziała nam, jak zyskać uzdrowienie w orędziu: „Do uzdrowienia chorych konieczna jest silna wiara, wytrwała modlitwa, której towarzyszy ofiara postu i wyrzeczenia. Nie mogą pomóc tym, którzy się nie modlą i nie czynią wyrzeczeń” (18.08.82 r.).*

V. – Bóg zawsze jest gotów udzielić daru uzdrowienia. Dla Boga to bardzo łatwe. My jednak, kiedy spotyka nas jakaś trudność, natychmiast zwracamy się do Boga z błaganiami o ratunek. Matka Boża przestrzegła nas jednak, że z prośbami o łaskę nie wolno żartować. Matka Boża zawsze jest gotowa udzielać nam łask za pośrednictwem swego Syna, ale wielu prosi o uzdrowienie ciała, mało natomiast o uzdrowienie serca. Dopiero wtedy, gdy zacznie się uzdrowienie serca, dojdzie również do uzdrowienia ciała. Często źle prosimy o łaskę. Nie należy rozumować w ten sposób: dzisiaj czegoś potrzebuję, więc pomodlę się do Matki Bożej, która da mi to, inaczej nie będę się modlił. Modlitwa to nie wymiana handlowa. Nikt nie zmusza nas do modlitwy: Bóg dał nam wolną wolę. Jeśli jednak chcemy się modlić, to pierwsza rzecz, o jaką powinniśmy prosić, jest dar żywej wiary, która będzie wzrastała w naszym sercu. Nasza wiara nie może wyrażać się tylko w słowach, ale powinna obejmować całe nasze życie. Dzięki codziennej modlitwie nasza wiara wzrasta dzień po dniu i staje się wewnętrznym bogactwem. Jeśli idziesz do wróżki, oznacza to, że Bóg dla ciebie nie istnieje. Możesz szukać wszędzie, ale ostatecznie do niczego nie dojdiesz. Jedynym, który może dać prawdziwą radość i uzdrowienie, jest Chrystus.

O.L. – *Oczywiście, bo jeśli Matka Boża nas uzdrowi, a my się nie nawrócimy,*

to wykorzystamy uzdrowienie do popełniania dalszych grzechów.

V. – W dzisiejszym świecie istotnie dostrzega się taką tendencję: wszystko, co kiedyś było normalne, dzisiaj przestało takie być, i odwrotnie. Ale Bóg nie ma z tym nic wspólnego. Istniejące dzisiaj zło nie pochodzi od Boga, ale jest dziełem człowieka.

Kryzys pokoju na świecie

O.L. – *Matka Boża istotnie przekazała niepokojące orędzia o sytuacji na świecie, gdzie zło wydaje się rosnąć w siłę. W jednym z orędzi powiedziała: „Współczesny świat przeżywa gwałtowne napięcia i kroczy skrajem przepaści. Może zostać ocalony tylko wtedy, jeśli odnajdzie pokój. Pokój zaś osiągnie tylko poprzez powrót do Boga” (15.02.83 r.).*

V. – Bardzo często szukamy pokoju nie tam, gdzie trzeba. Powinniśmy go szukać w Bogu i w Maryi. Kiedy modlimy się o pokój na świecie, w gruncie rzeczy nie chcemy zmieniać samych siebie, jakby nas to nie dotyczyło. Tymczasem wszyscy jesteście częścią świata. Świat może się zmienić tylko wtedy, gdy sami znajdziemy pokój w sercu.

O.L. – *Matka Boża wspomniała również o fałszywych prorokach, mówiąc, że „Fałszywi prorocy przepowiadają nadzieję klęsk”. Głoszą: „W tym roku, w tym dniu, wydarzy się wielka klęska”. Ja zawsze wam powtarzałam, że kara spadnie, jeśli świat się nie nawróci. Dlatego wzywam wszystkich do nawrócenia. Wszystko zależy od waszego nawrócenia” (15.12.83 r.). Pytam Cię więc: jeśli się nawrócimy, będzie dziesięć tajemnic, czy ich nie będzie?*

V. – Dziesięć tajemnic będzie w każdym wypadku. Matka Boża opisała mi dziewięć z nich i teraz czekam na wyjaśnienie ostatniej. Wcześniej mówiłam o trzeciej tajemnicy, którą będzie znak na górze, teraz opowiem wam o siódmej. Matka Boża powiedziała, że siódma tajemnica została w połowie złagodzona dzięki naszym modlitwom. Zaleca nam dalszą modlitwę, ponieważ dzięki niej można złagodzić także inne tajemnice.

O.L. – *Czyli podsumowując: Matka Boża błaga nas o nawrócenie. Mówi, byśmy nie czekali z nim aż się pojawi znak na Górze, bo jakkolwiek by nie było, „wypełnią się wszystkie tajemnice, które powierzyłam, ukaze się też widzialny znak. Kiedy zaś się to stanie, dla wielu będzie za późno” (23.12.83 r.). Co to oznacza?*

V. – Matka Boża nie wyjaśniła, dlaczego będzie za późno, powiedziała, że obecnie przeżywamy czas łaski.

O.L. – *Trzeba więc nawrócić się przed znakiem?*

V. – Matka Boża codziennie wzywa nas do nawrócenia serca, a po 27 latach, kiedy przebywa tutaj pośród nas, nasze serca wciąż są zbyt zamknięte.

O.L. – *Kiedy zatem mówimy o tajemnicach, zawsze powinniśmy zachęcać ludzi, by nie tracili nadziei. Matka Boża nie przyszła bowiem do Medziugorja, by nas straszyć, ale by przywołać do odpowiedzialności i nawrócenia w kontekście, który zawsze odwołuje się do nadziei. Oto dla przykładu orędzie z pierwszego roku objawień: „Jedna jest tylko chrześcijańska postawa wobec przyszłości: nadzieja na zbawienie” (10.06.82 r.).*

V. – Matka Boża jest tutaj pośród nas, by ratować nasze dusze i zawsze obdarza nas radością i odwagą, nakłania, by iść naprzód. Na Jej twarzy, nawet jeśli smuci Ją położenie, w jakim się znaleźliśmy, zawsze maluje się otucha i siła, która dodaje ci odwagi.

O.L. – *Ja też zawsze powtarzam, kiedy prowadzę transmisje w Radiu Maryja, że dziesięć tajemnic to okres łaski, ponieważ stanowi sposobność do pokonania potęgi złego ducha. Matka Boża jawi się jako królowa.*

V. – Zło zna nasze słabości i odnajduje wszystkie słabe punkty, aby je wykorzystać: wolny czas młodych ludzi i podziały w rodzinach. Matka Boża powiedziała, że kiedy odczuwamy w sercu spokój i pogodę, pochodzą one od Boga. Jeśli zaś doświadczamy w sercu lęku i czujemy się niespokojni, musimy wiedzieć, że uczucia te nie pochodzą od Boga, i mieć się na baczności. Musimy umieć rozróżnić, co pochodzi od Boga, a co nie, ponieważ w ten sposób możemy dokonać zmiany w naszym życiu i bardziej zaangażować się w modlitwę, aby oddalić owo zło.

O.L. – *Innymi słowy, jeżeli trwamy w bliskości z Matką Bożą, odczuwamy w sercu radość i nie boimy się przyszłości. Matka Boża powiedziała bowiem kiedyś, że ten, kto się modli, nie ma się co bać przyszłości.*

V. – Oczywiście: ten, kto się modli, nigdy nie boi się przyszłości, a kto praktykuje post, ten nie boi się zła. Matka Boża nigdy nie wywołuje lęku, ale przynosi nadzieję i radość. Widać stąd, że Matka Boża i Jej Syn Jezus pokonują wszelkie ist-

niejące zło. Nie powinniśmy nigdy się bać, a tylko podążać za Maryją i Jej Synem.

O. L. – Moc należy do Boga, nawet jeśli zło jest niebezpieczne, a szatan silny. Trwożny lęk o przyszłość z pewnością nie przystoi wierzącemu, jednak istnieje dzisiaj pewne zagrożenie, o którym nie powinno się zapominać. Jan Paweł II dwukrotnie stwierdzał, że światu grozi samozagłada. Widzący Ivan oświadczył na jednym nagraniu wideo, że Matka Boża powiedziała mu kiedyś to samo, a mianowicie że światu grozi samozagłada. Dlatego niedobrze jest być powierzchownym. W jednym z orędzi Matka Boża powiedziała: „Będę prosiła mego Syna, by nie karał świata, ale błagam was: nawróćcie się. Nie możecie sobie wyobrazić, co się stanie, ani co Bóg Ojciec zesła na świat. Dlatego powtarzam wam: nawracajcie się. Zrezygnujcie ze wszystkiego. Odprawiajcie pokutę” (25.04.83 r.). Widać tutaj, jak nadzieja współistnieje z obawą.

V. – Matka Boża dlatego właśnie jest tutaj z nami od tylu lat, abyśmy przybliżyli się do Boga i nawrócili. Jako matka Maryja nie chce, aby zagubiło się którekolwiek z Jej dzieci. Nigdy jednak nie stosuje przemocy, ani nie mówi „musisz się nawrócić”. Ona nas zachęca, pozostawia nam wolność podjęcia decyzji w naszym sercu. Tylko że nasze serca są twarde. (cdn.)

Chrześcijaństwo w pierw- niż doktryną jest relacją osobistą z Bogiem – 1

Wywiad z o. Livio Fanzaga, dyrektorem włoskiego Radia Maryja, na początku stycznia 2008 r. przeprowadziła Lidija Paris

Proszę nam opowiedzieć, jak Ojciec usłyszał o Medziugorju.

O Medziugorju usłyszałem w mojej mediolańskiej parafii. To słowo było jak wewnętrzne wezwanie. Był marzec 1985 r., a ja razem z dwojgiem moich młodych parafian podjąłem to wezwanie, które odmieniło moje życie. Od tamtej pory zacząłem uważnie wsłuchiwać się w orędzie Matki Bożej. Począwszy od 1985 r. spędzałem w Medziugorju każde wakacje. Przyjeżdżałem tam nawet 3-4 razy do roku. Było to dla mnie niezmiernie ważne doświadczenie.

Jakie były początki Radia Maryja?

W pewnym momencie dowiedziałem się o parafialnym radiu, które nazywało się

Radio Maryja i w którym swój program miał o. Slavko. Przekazywał czwartkowe orędzie i ja także zacząłem prowadzić tam audycje. Radio nadawało modlitwę i rozrywkę, jak wszystkie radia działające wtedy przy parafiach. W 1987 r. grupa osób związanych z Medziugorjem założyła stowarzyszenie „Radio Maryja”. Od tamtej pory zaczęła się nasza wielka przygoda. Przełożeni udzielili mi pozwolenia, najpierw na rok, później na czas nieokreślony, dzięki czemu mogłem zostać dyrektorem Radia Maryja. Nadaliśmy radiu nowy kierunek, tworząc zeń rozgłośnie wspierającą się na dwóch filarach: modlitwie i ewangelizacji. Na pomysł wpadłem pod wpływem pewnego wydarzenia w styczniu 1986 r., kiedy grupa pielgrzymów z Radia Maryja otrzymała w Medziugorju poprzez Vickę orędzie: „Głoście nawrócenie. Bądźcie zwiastunami orędzi Królowej Pokoju i ich świadkami w miłości”. Można powiedzieć, że Radio Maryja jest jedyne w swoim rodzaju. Różni się od zwykłego katolickiego radia. Jego ramówka opiera się przede wszystkim na modlitwie. Codziennie transmitujemy Mszę św. z innej parafii, a każdego popołudnia godzinną Adorację, także z różnych parafii. Mamy ruchome studia i wolontariuszy rozsianych po wszystkich włoskich prowincjach. Sześć razy w ciągu doby transmitujemy Różaniec, z czego niektóre z bezpośrednim udziałem rodzin. Transmitujemy całą liturgię godzin, częściowo z parafii, częściowo ze studia. Mamy 12 godzin audycji religijnych, obejmujących praktycznie wszystkie zagadnienia z zakresu teologii. Wśród naszych prowadzących znajdują się biskupi, około sześćdziesięciu kapłanów i tyle samo świeckich. Większość kapłanów to wykładowcy na wydziałach papieskich. Zajmujemy się też kulturą i naukami o człowieku – medycyną, pedagogią, psychologią i różnymi dyscyplinami humanistycznymi ujmowanymi z perspektywy wiary. Szczególnie wiele audycji poświęcamy rodzinie. Są też specjalne katechezy dla dzieci, młodzieży, narzeczonych, chorych itd. Jeśli chodzi o informację, redagujemy dwa własne dzienniki radiowe, codziennie transmitujemy też dziennik Radia Watykańskiego. Muzyka jest wyłącznie religijna lub taka, która służy skierowaniu duszy ku Bogu.

Czy Radio Maryja zawsze przekazywało orędzie Matki Bożej dla wiernych we Włoszech?

Od początku chcieliśmy być wiarygodnym źródłem informacji, jeśli chodzi

o Medziugorje. Ustaliliśmy ściśle wytyczne: postanowiliśmy, że żaden prowadzący program nie może mówić o Medziugorju w Radiu Maryja, poza dyrektorem, który mówi o nim jako osoba poinformowana. Mam dwie godziny audycji na dzień. Codziennie prowadzę katechezę i przez te wszystkie lata, od 1987 r. do dzisiaj – jest to już prawie 20 lat – niemal zawsze nawiązywałem do orędzi Królowej Pokoju, ale w jasno określonym celu: ukazać, że orędzie są interpretacją Ewangelii, pozostają w zgodzie z nauczaniem Kościoła, a więc stanowią element duchowego i wspólnotowego rozwoju. Zawsze transmitowaliśmy orędzie, najpierw czwartkowe, potem z 25. dnia miesiąca. Nie miałem w związku z tym żadnych trudności u władz kościelnych. Zawsze mogłem swobodnie mówić o Medziugorju, lojalnie dodając, że Kościół jeszcze się nie wypowiedział, ale pozostawia nam wolność. Jednocześnie ukazywaliśmy też potrzebę podążania za tym orędziem i przeżywania go, **ponieważ Matka Boża jest dziś tutaj...** Oczywiście, ta droga rozwoju trwała lata i wymagała wytrwałości, i słuchacze Radia Maryja docenili nasz wysiłek.

Kim są wasi słuchacze?

Problem był następujący: czy radio poświęcone modlitwie i ewangelizacji może zdobyć jakąś popularność? We Włoszech jest 300 rozgłośni katolickich. Mają światopogląd oparty na walorach katolickich, ale ich ramówka nie składa się wyłącznie z modlitwy i katechezy. Są bardzo podobne do zwykłych rozgłośni. My mamy bardzo szeroką publiczność, 2 miliony słuchaczy dziennie. Dane te znajdują potwierdzenie w autentycznych statystykach. Znajdujemy się w pierwszej dziesiątce najchętniej słuchanych rozgłośni we Włoszech. 2 miliony dziennie, 5 milionów tygodniowo. Jest to radio powszechne, którego słuchają zarówno ludzie prości, jak i wykształceni. 40% naszych słuchaczy ma dyplom szkoły wyższej lub tytuł magistra. Jest to zatem radio, które potrafi przemówić do wszystkich. Powodu tak szerokiej popularności należy szukać w tym, że ludzie czują głód Bożego Słowa. Podjęliśmy śmiało wyzwanie od strony ekonomicznej – i jest to cud budzący zdumienie nawet Stolicy Apostolskiej – ponieważ Radio Maryja pochłania wielkie koszty, choć wszyscy prowadzący to wolontariusze. We Włoszech mamy 850 przekazników, tyle samo, co RAI, aby móc objąć zasięgiem całe terytorium kra-

ju i dotrzeć do wszystkich, podczas gdy radio komercyjne mają po 300, gdyż więcej się nie opłaca. Cudem jest to, że udaje się nam stawić czoła wszystkim wydatkom bez ani jednej reklamy. Nie mamy specjalnych środków dofinansowania, poza ofiarami od ludzi, którzy tłoczą się przy okienkach pocztowych.

Radio Maryja na świecie. Jak wyglądały początki Radia Maryja w innych krajach?

W ciągu trzech lat objęliśmy zasięgiem całe Włochy, a teraz zakładamy rozgłośnie Radia Maryja w różnych krajach świata. Mamy wiele prośb ze strony kapłanów, którzy studiują w Rzymie i tutaj słuchają Radia Maryja. Po powrocie do swoich diecezji opowiadają o nim biskupom. Prośby przychodzą ze wszystkich stron świata. Zwróciliśmy się do naszych słuchaczy, by pomogli nam wyjść naprzeciw tym prośbom. Żadne Radio Maryja nie powstało z naszej inicjatywy. Jeśli pojawia się taka prośba, nawiązujemy kontakt z władzami kościelnymi, razem z miejscowymi ochotnikami zakładamy Stowarzyszenie Radia Maryja i rozpoczynamy dzieło tworzenia rozgłośni. Dzisiaj rozgłośnie Radia Maryja działają w 50 krajach. W niemal całej Ameryce, wielu krajach Europy, zwłaszcza Wschodniej, 10 krajach afrykańskich i dwóch azjatyckich. Naszym bliźniaczym radiem jest katolicka rozgłośnia w Libanie, nadająca po arabsku. Wszystkie rozgłośnie Radia Maryja na świecie należą do światowego stowarzyszenia „*World Family of Radio Maria*”. Prezesem każdego krajowego stowarzyszenia jest osoba świecka, ale wszyscy dyrektorzy muszą być kapłanami. Głównym zadaniem radia jest ewangelizacja, toteż Kościół musi czuwać nad doktryną. We wszystkich rozgłoszeniach Radia Maryja kapłani-dyrektorzy mają kanoniczne pozwolenie od ordynariusza, który ma prawo interweniować w kwestiach doktryny i nauczania duszpasterskiego. W ten sposób Kościół jest chroniony, ale nie interesuje go strona finansowa, zarządzanie ani sprawy techniczne.

Czy wszędzie jesteście związani z Medziugorjem?

Jedynie włoskie Radio Maryja odwołuje się bezpośrednio do Medziugorja. Taki jest wybór dyrektora. Co się tyczy innych rozgłoszeń Radia Maryja na świecie, zależy to od dyrektora i od miejscowej władzy kościelnej. Niektóre rozgłośnie, jak na przykład w Austrii i w Panamie, regularnie nadają orędzia Królowej Pokoju. (cdn.)

Pobratymstwo

Wyrzeczenia

Drodzy moi braci i siostry! W ubiegłym miesiącu Maryja powiedziała w orędziu, że rozpoczyna się święty czas łaski, okres Wielkiego Postu. Orędzie to stało się nam bliskie, bowiem odczuliśmy, że jest ono pełne macierzyńskiej troski. Królowa Pokoju porównała nas do zaoranej i nawożonej gleby, oczekującej na posianie ziarna, które ma wydać obfity plon. Zachęca nas do postu i modlitwy, byśmy zdecydowali się na czynienie dobra, szlachetność i świętość. Sercem rozpoznajemy, że w tym świętym czasie, Królowa Pokoju pozostaje z nami na tej samej drodze, o której ponownie mówi wprost: „*to jest czas łaski*”. Warto więc ten czas wypełnić modlitwą i wyrzeczeniami.

Ostatnio naszy mnie żywe wspomnienia z dzieciństwa i wczesnej młodości, związane z przeżywaniem Wielkiego Postu. Lud Hercegowiny w tym czasie wyraźnie zmieniał swój styl życia. Nie słuchano wtedy piosenek przez radio, a jedyną pieśnią, która rozlegała się w naszych domach, podczas spotkań, na pastwiskach i drogach, była pieśń „*Placz Matki Bożej*”. Nasze codzienne modlitwy stawały się dłuższe, jakby pobożniejsze, a wszystko przesyczone było treścią opiewanego bólu i żałości, towarzyszącej męce i śmierci naszego Zbawiciela Jezusa, na podstawie Ewangelii świętego Jana. Łzy same płynęły z oczu. To był również czas naszego płaczu. Współczuliśmy Jezusowi i Maryi, dogłębnie przeżywając zdradzenie Go, wzgardę, biczowanie i ukrzyżowanie. Ten niewypowiedziany ból tworzył klimat, w którym modlitwy przenikały nasze serca, stawały się błogosławieństwem w naszej pracy i tworzyły przestrzeń dla ochotnego podejmowania postów i wyrzeczeń. Okres Wielkiego Postu był również czasem czytania Pisma Świętego.

Przypominam sobie, że płakałem, kiedy przy świetle lampy naftowej, czytałem Biblię na głos przed całą rodziną. Czytałem, bo mówiono mi, że mam dobre oczy i czytam najlepiej ze wszystkich. Czulem się szczęśliwy w tej atmosferze. W każdy piątek i niedzielę odprawialiśmy Drogę Krzyżową, ale nade wszystko pamiętam miłą uchu melodię pieśni: „*Stała Matka Bolesciwa, pod krzyżem płacząc troskliwa, na którym wisiał*

Jej Syn”. Słowa i melodia tej pieśni krużyły nasze kamienne serca. Dla nas, czas Wielkiego Postu był okresem szczerzej skruchy i duchowej przemiany. Ukoronowaniem pokutnego czasu był Wielki Piątek, pokłon przed Krzyżem i ucałowanie ran Chrystusa.

Dziś, w naszych środowiskach spotykamy wielu ludzi, którzy nie poznali Miłości Bożej. Zapewne wywodzą się z rodzin, gdzie już dawno zanikła modlitwa. Zapewne w tych rodzinach panuje alkohol, klótnia i przekleństwo. Życie bez wspólnego świętowania niedzieli i uczestniczenia we Mszy świętej, zubaża ludzi, którzy, być może, powstała pustką wypełniają zdobywaniem kolejnych dyplomów i wspinaniem się po szczeblach kariery politycznej. To są rodziny, które budowały na piasku, mówi nasz Pan i one upadają. Przysparzają wszystkim wiele bólu, a ich poświęcenia nie przynoszą owoców. Na szczęście, Matka Boża nigdy nie oskarża ich rodziców, ani nas, za liczne zaniedbania, lecz łagodnie zachęca do modlitwy i wyrzeczeń. A więc czego warto się wyrzec?

Przede wszystkim warto wyrzec się krytykanctwa i osądzania takich osób i rodzin. Warto wyrzec się zadowolenia z siebie i przekonania, że uczyniliśmy wszystko, cośmy mogli uczynić. Warto wyrzec się własnego ego i samolubstwa, które zaślepia i nie pozwala zobaczyć tego, czego nie dostrzegł lewita, ani kapłan – zranionego biedaka. Oni go wprawdzie widzieli, ale sprytnie ominęli, i bez wyrzutów sumienia pozostawili własnemu losowi. Warto wyrzec się przekonania, że modlimy się wystarczająco dużo, i że przecież nie tak mało dajemy z siebie Panu Bogu. Zapagniemy dowiedzieć się, w jaki sposób dajemy siebie, a nie tylko ile z siebie dajemy.

Matka Boża mówi o krótkich modlitwach i zachęca, by modlić się żarliwie, czyli z całego serca i z całej duszy. Zapagniemy wyrzec się modlitwy jedynie w swoich intencjach, za swoją rodzinę, najbliższych itp., bo twoim i moim najbliższym bliźnim jest właśnie ten, kto nie poznał Miłości Bożej.

W czasie Wielkiego Postu zapagniemy wyrzec się fałszywego postu. Wielu w tym czasie wyrzeka się używek – alkoholu, papierosów, spotkań towarzyskich, gier hazardowych, inni starają się nie przeklinać, jeszcze inni wyrzekają się mięsa lub smakołyków, ale przecież ci sami ludzie wciąż liczą dni pozostałe do zakończenia postu, by z ulgą powrócić

do starych nawyków, używek, towarzysstwa, grzechów itp. Wyrzeknijmy się takiego postu. Trzeba odrzucić poświęcenia, które nie uzdalniają do stałej miłości i gotowości do stałej ofiary z siebie. Wyrzeczenia nie powinny stać się zamęcaniem siebie, lecz prowadzić do wyzwolenia siebie samego i swojej rodziny. Post spełnia pozytywną rolę tylko wtedy, jeśli wyzwala ku dobru.

Zapagnijcie wyzwolenia się z lęku, że marnujecie czas, kiedy spotykacie się w czwartki, aby modlić się wspólnie z grupą, ofiarując ten czas naszemu Panu i Kościołowi. Wyrzeknijcie się myślenia, że przez modlitwę nie osiągacie niczego szczególnego. Zapagnijcie wyrzeczenia się złych nawyków, przekleństw, złych słów i obmawiania innych.

Zapagnijcie wyrzeczenia się powierzchownego traktowania orędzi medziugorskich. Niech one nie będą wyłącznie źródłem informacji lub poszukiwaniem taniej sensacji, szczególnie w odniesieniu do ruchów, które powstały z inspiracji orędzi. Zapagnijmy służyć Medziugorju i Królowej Pokoju oraz Jej planom, pełniąc apostołat, do którego zostaliśmy powołani. Niech nasze życie stanie się świadectwem dla innych i przyniesie obfite owoce.

Nauczmy się krótkich, żarliwych modlitw i zanośmy je do Pana w ciągu dnia, w pracy, podczas podróży, w cierpieniu i w chorobie. W pełni zawierzenia kierujemy akty strzeliste do Maryi, Jezusa i Jego Bożego Miłosierdzia. Przypomnijcie sobie św. Franciszka, który zatrzymywał się na głównym placu Asyżu, aby się modlić. Wspomnijcie i innych świętych, którzy przez odmawianie aktów strzelistych, zawsze byli w bliskości Boga.

Jeżeli nosisz światło Boże w sercu, będziesz działał na ludzi, którzy inaczej żyją, mają inne podejście do wiary i do Kościoła. Oni przez ciebie odnajdą światło łaski, prowadzące do nawrócenia. Zapagnijmy stać się „*światłem świata i solą ziemi*”, zapagnijmy stać się zaczynem, który powoduje wyrastania ciasta – przemieniamy nasze środowiska.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za chrześcijan, aby w czasie Wielkiego Postu** odrodzili się przez sakrament pojednania i Eucharystię. Za wszystkich kapłanów i spowiedników, aby ukazali penitentom oblicze Miłosiernego i Dobrego Ojca: – **za naszą wspólnotę modlitewną** i wszystkie nowo powstałe wspólnoty, aby wymodliły świętego i stałego przewodnika duchowego

– kapłana kochającego Matkę Bożą i żyjącego Jej orędziami; – **za chorych, którzy zwracają się do Królowej Pokoju** w swoich potrzebach, prosząc i nas o modlitwę, aby zostali wysłuchani i znaleźli pocieszenie, odzyskali zdrowie i pokój.

Drodzy moi bracia i siostry, modlę się za każdego z was i serdecznie polecam się waszym modlitwom. Seminaria, spotkania z pielgrzymami i nasze świadectwo stanowią ważny apostołat, o który prosi Królowa Pokoju. Z całego serca dziękuję wam za modlitwę za nas wszystkich, abyśmy wytrwali. Przesyłam dla wszystkich serdeczne i braterskie pozdrowienia z modlitwą, byście i wy wytrwali w swoim wołaniu.

Oddany wam o. Jozo

Modlitwy

„**Modlitwa jest prawdziwa**, kiedy Chrystus mieszka w sercu chrześcijanina i zachęca go do jednoczesnego okazywania miłości bliźniemu. Modlitwa zostaje przyjęta, kiedy niesie ulgę bliźniemu. Modlitwa zostaje wysłuchana, kiedy znajdzie się w niej także przebaczenie za krzywdy. Modlitwa jest silna, kiedy jest pełna Bożej siły”.

Benedykt XVI

Panie, naucz mnie... modlić się

Naucz mnie modlić się tak, jak Ty się modliłeś.

Tak jak modliłeś się na górze, gdzie całą noc spędziłeś *in oratione Dei* (Łk 6,12), w Getsemanii, gdzie błagałeś, aby oszczędzono Ci męki (Mt 26,39), na krzyżu, gdzie skarżyłeś się, że Ojciec Cię opuścił (Mt 27, 46).

Naucz mnie modlić się z radością, z jaką dziękowałeś Ojcu, że zakrył przed wielkimi tego świata skarby mądrości, a objawił je prostaczkom (Łk 10,21), i z miłością, z jaką w Wieczerniku powierzyłeś Ojcu Twoich uczniów i modliłeś się za nich oraz za wszystkich, którzy za ich pośrednictwem uwierzą w Ciebie (J 12,20).

Naucz mnie modlić się tak, jak modliła się Matka Twoja w ciszy domu w Nazarecie, gdzie zastało Ją anielskie zwiastowanie, i w domu Elżbiety, gdzie wyśpiewała hymn miłości i czci za niewysłowione dary, jakie pochylając się

nad swą pokorną służebnicą zlał na Nią Bóg; modlić się tak, jak modlą się aniołowie i święci w niebie, gdzie wielbią Cię, wysławiają i składają Ci dziękczynienie z niezmienną i czystą miłością.

Naucz mnie, Panie, modlić się z ufnością, prostotą i wytrwałością: z ufnością, ponieważ jesteś dobry i przychylny się do każdego, kto zwraca się do Ciebie, ponieważ nie opuszczasz nikogo, jeśli sam nie zostaniesz odrzucony; z prostotą, ponieważ jesteś Ojcem i nie chcesz karać ani gubić, ale przebaczać i zbawiać; z wytrwałością, ponieważ Twoje zamysły, nawet wtedy, gdy nie słuchasz, są zawsze mądre i litościwe.

Tak, o Panie, naucz mnie modlić się z wytrwałością, wtedy zwłaszcza, kiedy mnie nie słuchasz, jak tylekroć czyniłeś, jak tylekroć czynisz. A przecież wiesz, że modlitwa, którą podyktował i którą dyktuje mi Duch, była i jest szczerą, pokorną, strapioną, ufna! Dlaczego, Panie, mnie nie słuchasz? Ty jednak również nie zostałeś wysłuchany przez Ojca! Utwierdź mnie w przekonaniu, że Twoje postanowienia zawsze są ojcowskie, nawet wtedy, gdy pozostają nieznanne, ojcowskie także wtedy, gdy są boleśnie tajemnicze. Ty uzdrawiasz także wtedy, gdy ranisz, jesteś blisko także wtedy, gdy wydajesz się daleki, dobry także wtedy, gdy stajesz się surowy; Ty, który burzysz spokój swych dzieci tylko po to, by zapewnić im jeszcze pewniejszy i większy.

Naucz mnie modlić się z żywą świadomością winy, którą Ty jeden możesz mi przebaczyć, wielkiej nędzy, z której Ty jeden możesz mnie wyzwolić, bezgranicznej potrzeby, którą Ty jeden możesz zaspokoić, głębokiego pragnienia, które Ty jeden możesz spełnić; modlić się sercem także wtedy, gdy język milczy, sercem, które woła w ciszy i dąży ku Tobie, gdyż Ty jeden możesz go wysłuchać, nasycić, napełnić; biedne serce, co ślizga się na powierzchni rzeczy, próbując się ich uczyć, by odnaleźć w nich odrobinę szczęścia, którego nie mogą dać.

Naucz mnie modlić się w nieustannej, radosnej rozmowie z Tobą, niewidzialnym rozmówcą, który mnie stworzyłeś, abym radował się przed Tobą: mówić do Ciebie, słuchać Cię i odpowiadać Ci; zwłaszcza odpowiadać Ci, kiedy mnie wypytujesz i wzywasz, kiedy prosisz, bym się oddał i cieszysz się, że otrzymałeś, choć wszystko jest przecież Twoje.

Naucz mnie skupić się i całą moją istotę, umysł, serce, pamięć, wyobraźnię

i wrażliwość skup wokół Siebie, który jesteś Święty, aby ściśle do Ciebie przywarła i w Tobie odnalazła jedność i pokój, dwa wymogi, które czynią modlitwę taką, jak Ty lubisz: spontaniczną, synowską, uważną, nieustanną. (cdn)

o. Agostino Trape o.s.a.

Kącik wydawniczy



Sr. Mary Usha SND

DROGA DO POKOJU

(Łk 1:79)...

*Światu łaknącemu harmonii,
spragnionemu wewnętrznej wolności i radości
Jezus oferuje Swój pokój i uzdrowienie*

Drogi Czytelniku!

Rozpoczynamy w tej książce naszą podróż po szlaku osobistej wiary. Należy podać Bogu nasz własny brak wiary i poprosić Go całym sercem, by wypełnił nas wiarą. Musimy również porzucić każdą fałszywą praktykę religijną, jeżeli taka miała miejsce w naszym życiu, np. zabobony lub przesady, które zraniły nasze relacje z Bogiem, które pokazują, że nasza wiara osłepła. Osoby z osłabioną, ślepą wiarą często poszukując prawdy ograniczają ją do dziecinnego, religijnego zaciekania. Ten typ niedojrzałej, chorej wiary, nieustannie przynagla do użycia wszelkiego rodzaju sposobów, by uzyskać wgląd w próżną wiedzę. Pragnie uzyskać władzę i kontrolę nad przyszłością, aby „grać Boga”.

W naszym poszukiwaniu głębokiego pokoju musimy sobie zdać sprawę z tego, jak mocno sami jesteśmy zranieni w naszym wnętrzu i jak zraniony jest świat, który nas otacza. By odnaleźć powody braku własnego pokoju, musimy rozważyć nie tylko oczywiste przyczyny tego braku, jak np. szalone tempo życia, kult przemocy, który codziennie oglądamy w mediach, itd, ale musimy również wejrzeć we wszystkie okoliczności naszych narodzin. W tym miejscu zwracamy się do dobrze znanego fragmentu z Biblii wyrosłej w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej, w której możemy odkryć przyczynę niejednego z naszych osobistych problemów. Zadajemy więc, szczegółowe pytania, które pomogą nam odkryć przyczynę problemów. Nie zadawała nas jedynie patrzeć na wiele aspektów naszych problemów. Prosimy Pana, by pokazał nam początki tych ran,

ich przyczyny, tak byśmy mogli być uzdrowieni ze wszystkich trudności.

Ta książka przeznaczona jest dla tych wszystkich, którzy nie mogą przyjechać na rekolekcje o uzdrowieniu: osoby ubogie, starsze, niedołążne, przykute do łóżka, niepełnosprawne. Gdziekolwiek się znajdujesz, spróbuj znaleźć spokojne miejsce, by spędzić trochę czasu z Bogiem. Gdy będziesz czytał te strony wypełnione prawdziwymi życiowymi doświadczeniami Pan będzie z tobą i będzie cię prowadził. Sam Jezus pomoże ci spojrzeć na nowo na twoje myślenie, twoje wartości, i całe twoje życie w sposób, który umożliwi ci lepsze przyjęcie Jego darów pokoju i komunii.

S. Mary Usha

UWAGA – BARDZO WAŻNE PRZY SKŁADANIU ZAMÓWIEŃ!!!

Książka ta jest opracowaniem rekolekcji o przebaczeniu i uzdrowieniu, które przeprowadza s. Mary Usha. Razem z książką rozprowadzane są płytki CD lub MP3, w zależności na jakim sprzęcie będą odtwarzane, gdyż w przeciwnym razie (szczególnie MP3) nie będzie można uruchomić. Dlatego bardzo prosimy przy składaniu zamówień konkretnie podać rodzaj płytki, należy wcześniej zorientować się jaki sprzęt się posiada.

ECHO Echa

Margaretki – (pytania)

Pragnęłam założyć „Margaretki” w moim otoczeniu i szukałam chętnych ludzi. Pewna znajoma pani dowiedziała się o tym i powiedziała mi, że takich „Margaretek” nie można zakładać bez wiedzy i zgody danego kapłana (1) i że taki apostołat, aby rozpocząć trzeba pisać do siostr w Krakowie (2) (nie pamiętam zgromadzenia), które wysyłają odpowiednie modlitwy (3), że są one nieco inne od tych, które są w Waszej „Margarecce”, no i że przysyłają koronkę (4) do odmawiania. Moja zelatorka, która podjęła się modlić za jednego kapłana przestraszyła się trochę, że to może coś nielegalnego, miała jednym słowem wątpliwości, które ta właśnie pani w niej wywołała. Powiedziała jeszcze że, trzeba uroczyście (5) czynić przyrzeczenia tej modlitwy czyli wspólne (6) razem wszystkich osób, które się tego podjęły.

Ja myśląc logicznie uważam, że jest to tylko utrudnianie i hamowanie tej działalności (7). Skoro jest potrzeba modlitwy, to cóż w tym złego, gdy ktoś modli się za kapłana. Stwierdziła, że i kapłan z „Margaretki” ma obowiązek modlić się (8) za te osoby również.

Druga sprawa, to forma modlitwy. Uważam, że taka „Margaretka” jest wystarczająca i mądrze ułożona, co tu więcej wymyślać. Jeśli ktoś chce się modlić więcej za swojego kapłana, może się modlić według własnego uznania. Myślę, że takie obwarowania nie służą rozwojowi tej formy modlitwy. Do tej pory nie powiadałam kapłanów, ani ks. proboszcza o tych „Margaretkach”. Bardzo bym chciała założyć również te „Margaretki” dla byłego ks. proboszcza, dwóch wikariuszy, którzy już odeszli z naszej parafii. Czy mam ich szukać i pytać (9)? Czy będzie w tym coś złego, gdy ktoś się za nich będzie modlił? Dodam, że ja sama gorliwie modłę się za osoby, które podjęły to zadanie i nigdy nie ustane. Spędzam wiele godzin przed Najświętszym Sakramentem, gdyż mamy wieczystą adorację w parafii, więc niejedno upraszam i o tę sprawę też zadbałam. Nie ma dnia, abym się za te moje „Margaretki” nie modliła. Czy to nie może wystarczyć? Z mowy (10) tej pani i jeszcze jej koleżanki zrozumiałam, że spełnienie tych warunków jest koniecznością. Bardzo proszę o jak najszybszą odpowiedź na ten temat. Jakie jest Wasze zdanie w tej sprawie? Z góry serdecznie dziękuję za jakiegokolwiek informacje. Z poważaniem

Chmurzyńska Anna

Mutanty, nie „Margaretki”

Odpowiadając na powyższe pytania i wątpliwości naszej Czytelniczki pragniemy na wstępie zaznaczyć, że coraz częściej dostajemy wiadomości o powstawaniu „mutantów” tej modlitwy, które **nie mają nic wspólnego** z rozpowszechnianym przez nas Apostołem „Margaretka”. Nikt nikomu tej formy modlitwy i tej nazwy nie narzuca, więc jeżeli osoby w swej twórczości wymyślają inne formy, warunki i obwarowania, to **bardzo prosimy nie mieszać tego z tym Apostołem, tylko nadać mu własną nazwę.** Istnieje bowiem wiele ruchów, które modlą się za kapłanów, nie nazywają się „Margaretka” i mają inną formę. Został nam również odesłany wypełniony blankiet modlitwy za 7 kapłanów, za każdego w innym dniu tygodnia,

oraz cała „instrukcja” postępowania modlitewnego. Osoba ta, nie miała odwagi cywilnej zwrócić go osobie, która jej tę modlitwę zaproponowała, tylko odesłała to, do Redakcji, jakbyśmy to my mieli obowiązek podjąć jej zobowiązania. Dlatego pragnę jeszcze raz podkreślić, że tego typu praktyki, jak również te wymienione w przytoczonym liście nie mają nic wspólnego z Apostolatem „Margaretka”.

Odpowiedzi na wątpliwości, a raczej całkowicie fałszywe pojmowanie Apostolat, zawarte w liście:

(1) – absolutnie **nie jest wymagana** żadna zgoda kapłana, bardzo często kapłani nawet nie wiedzą, że są za nich prowadzone takie modlitwy, można powiadomić w zależności od rozeznanej sytuacji.

(2, 3,4) – nie wiadomo nam, **aby jakieś Zgromadzenie Zakonne w Krakowie** Apostolatem „Margaretka” się zajmowało w sposób oficjalny, do którego należałoby się zgłaszać i aby wysyłały odpowiednie modlitwy i koronki. Modlitwy na specjalnych blankietach istnieją w sprzedaży, czy to w Redakcji „Echa”, czy w katolickich sklepikach, również i koronki medziugorskie.

(5) – przyrzeczenie składa się osobiście podczas Mszy św. po przyjęciu komunii św., lub podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, w celu umocnienia przez Pana naszej decyzji, a nie, aby zabłysnąć przed światem. I takie postępowanie oznacza: **uroczyście**.

(6) – to jest niemożliwe i niewymagalne, gdyż osoby z jednej „Margaretki” mieszkają czasem nie tylko w różnych miejscowościach, ale na różnych kontynentach.

(7) – dokładnie tak jest. Chodzi o to, aby modlitwa była owocna, trwała i zachęcająca, a nie narzucająca ciężary.

(8) – **absolutnie nie**. Może, jeżeli chce modlić się za swoją „Margaretkę”, jak czynią to niektórzy kapłani, ale nie musi.

(9) – **nie potrzeba**.

(10) – to wszystko, co mówią jest wyдумane i nieprawdziwe.

Istotą „Margaretki” jest pragnienie modlitwy za kapłanów, a nie stwarzanie w tym barier.

Redakcja

Apostolat „Margaretka” znany jest już na całym świecie. W Polsce w wielu parafiach ludzie świeccy, osoby życia konsekrowanego podejmują się modlitwy za kapłanów. Jest to wielkie dzieło Maryi zatroskanej o swoich umiłowanych synów – kapłanów. Powoli dojrzewała myśl

o spotkaniu tej potężnej armii ludzi zatroskanych o świętość swoich pasterzy.

Zapraszam „Margaretki” z całej Polski do Wysokiego Koła – Sanktuarium Królowej Różańca Świętego, gdzie znajduje się słynący łaskami Obraz „Madonny z różą” koronowany w 1974 r. przez Śl. Bożego kard. Wyszyńskiego na **I Ogólnopolską Pielgrzymkę Apostolatu „Margaretka”**.

Spotkajmy się w sobotę 24 maja we wspomnienie NMP Wspomożycielki Wiernych. **Początek spotkania o godz. 11.00.** Koniecznie zaprosimy na to spotkanie kapłanów, za których się modlimy, będzie to czas, by spotkali się ze swoimi „Margaretkami”. **Proszę o zgłaszanie grup i kapłanów**, którzy się wybierają na to spotkanie: **tel.: 048/6215135** lub na adres: **Sankt. NMP Królowej Różańca Świętego, Wysokie Koło 23, 26-920 GNIEWOSZÓW**, (między Kozienicami a Puławami), lub emailowy: szymmucha@wp.pl Zapraszam do odwiedzenia strony Sanktuarium gdzie znajduje się mapka jak dojechać: www.wysokiekolo.neostrada.pl Na zgłoszenia czekamy do 15 maja. Już od dziś módlmy się, by to spotkanie przyniosło błogosławione owoce, a dzieło „Margaretka” aby się rozrastało ogarniając swym zasięgiem coraz więcej kapłanów czekających na modlitwę.

**Ks. Szymon Mucha –
kustosz Sanktuarium**

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 24 – 2 18 stycznia 1986 r.

Orędzie z 09.01.86 r.: „Drogie dzieci! Wzywam was, byście swoimi modlitwami pomogli Jezusowi w urzeczywistnieniu wszystkich planów, które tutaj zamierza zrealizować. Przynoście też ofiary Jezusowi, aby się spełniło wszystko tak jak zaplanował, by szatan nie mógł nic uczynić. Dziękuję...”

Orędzie to jest oznaką zaufania, jakie mają dla nas Maryja i Jezus. Pomagać Jezusowi to poważna sprawa. Jak możemy pomagać Jezusowi? Modlitwą – częstą i szczerą! – a także codzienną ofiarą, postem, znośzeniem prób (Slawko). Mówiliśmy kiedyś: „Pomagajmy Jezusowi razem z Cyrenejczykiem nieść krzyż, dopełniając w nas to, czego brakuje w Męce Chrystusowej na użytek Kościoła”. Tak, jak do apostołów w Ogrójcu, Jezus zwraca się

również i do nas: „Czuwajcie i módlcie się wraz ze Mną”. Jezus włącza nas do swego dzieła: czujmy się za nie odpowiedzialni.

Orędzie z 16.01.86 r.: „Drogie dzieci! Dziś także wzywam was do modlitwy. Potrzebuję waszych modlitw, aby Bóg został przez was wszystkich uwielbiony. Drogie dzieci, proszę, posłuchajcie i życie wezwaniem matki, gdyż wzywam was tylko z miłości, aby wam pomóc. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Znowu „błaga” nas o modlitwę, potrzebuje jej: nigdy o niej nie zapominajmy, modlitwa to jedyne, co się liczy. Podaje nam także intencję: jak Jezus, który mówi: „niech Ojciec będzie we Mnie uwielbiony”, Ona z takim samym posłuszeństwem chce, by został uwielbiony w nas i wszędzie indziej.

Inna niespodziewana wiadomość: od 6 stycznia **Matka Boża przestała objawiać się Vicce**, ale ponownie zacznie się ukazywać od 25 lutego. Oto, jak Maria wyjaśniła ten fakt: „Matka Boża przygotowała bardzo ważny plan i zapytała Vicke, czy chce Jej pomóc w jego realizacji. Vicka zgodziła się. A zatem – mówi Matka Boża wiedząc, że będzie to dla niej wielkie wyrzeczenie – czy jesteś gotowa nie oglądać mnie aż do 25 lutego? Vicka przyjęła to wyrzeczenie jako dobrowolną ofiarę, a wraz z nim trzy inne zobowiązania, o które prosiła Matka Boża za nawrócenie grzeszników”. Vicka czuje się niezłe i co wieczór uczestniczy we Mszy św. na plebanii. O. Tomislav także ma się lepiej po niedawnym ataku wywołanym przez kamienie nerkowe.

Pytano **Marię**, czy nigdy nic nie rozprasa jej podczas modlitwy. Odpowiedziała: „Kiedy zaczynam się modlić, w wyobraźni widzę przed sobą oblicze Matki Bożej, tak jak w czasie objawień; czy mogę wtedy myśleć o czymś innym?” (To samo mówi Jelena: kiedy oddaję się sprawom ziemskim, nie potrafię się modlić. Umysł musi być skupiony na Bogu).

O. Slawko powiedział lekliwym głosem: „Matka Boża nie przyszła, by zapowiedzieć katastrofę, ale raczej by pomóc nam jej uniknąć; zresztą nawet bez objawień każdy wie, że wojna nuklearna jest możliwa. Dom pali się nie dlatego, że przychodzi mama, ale mama przychodzi, ponieważ dom się pali i chce nas uratować. Jest nadzieja dla dzieci, jeżeli mama przyjdzie i wyniesie je na zewnątrz. Tak samo ostrzeżenia nie pojawiają się dlatego, że objawia się Matka Boża, ale Matka Boża objawia się, by nie doszło do strasznych rzeczy spowodowanych przez nasze grzechy”.

ROZMOWA Z JELENĄ VASILJ grupy z Modeny, 01.01.1986 r.

O. Remo: Czy Matka Boża mówiła coś odnośnie młodzieży i telewizji?

Jelena: Tak, Matka Boża dużo mówiła o telewizji: telewizja często wydaje się Jej blisko piekła. Oczywiście nie zawsze i nie wszystko. Powiedziała mi: „Gdybym była na waszym miejscu, wyrzuciłabym telewizor, bo nie wiecie, jaką szkodę przynosi”.

O.R.: Wczoraj o. Slavko mówił o tygodniu skupienia, o który prosiła młodych z grupy modlitewnej. Miał się on odbywać w domu bez wychodzenia, pod koniec listopada, koncentrować na Mszy św., a rozpoczynać od modlitwy do Ducha Świętego. Możesz coś o tym powiedzieć?

J.: W zeszłym roku modliliśmy się bez przerwy przez dzień lub dwa, nie pamiętam; w tym roku nie wiem jeszcze, czego będzie chciała Matka Boża.

O.R.: Czy w zeszłym roku to Ona ułożyła program modlitwy?

J.: Ona zawsze kieruje modlitwą.

O.R.: A tamte dni, jak wyglądały? Wspólna modlitwa? Dlaczego mówiła, aby w tamtym tygodniu nie spotykać się na wspólnej modlitwie? Modlić się w samotności?

J.: Druga grupa zawsze modli się w samotności; modli się z którymś kapłanem: są zawsze sami, ponieważ tak chce Matka Boża.

O.R.: A wy, jak często spotykacie się w tygodniu?

J.: Trzy razy duża grupa; mała grupa (Jej) codziennie.

O.R.: Czyli codziennie modlicie się razem, tylko w waszej grupie.

J.: My, mała grupa, modlimy się codziennie. Teraz modlimy się wszyscy, ale kiedy jest szkoła, jedni modlą się rano, inni po południu... tym sposobem tylko w sobotę i w niedzielę wszyscy razem, ale teraz jesteśmy wszyscy razem (ferie trwają do końca stycznia). Duża grupa modli się trzy razy w tygodniu, jesteśmy wtedy wszyscy.

O.R.: Czy możesz nam coś opowiedzieć o wizji jaśniejącej perły, którą miałś i która później się rozpadła?

J.: Tak, widziałam to, w dniu urodzin Matki Bożej (5 sierpnia) albo dzień wcześniej. Zobaczyłam perłę, która potem rozpadła się na dwa kawałki. Matka Boża powiedziała: Tak samo dzieje się z waszą duszą. Potem Matka Boża powiedziała: Dla mnie ta perła to człowiek: jeśli się rozpadnie, nic już nie ma; wyrzuca się i tyle.

Także wasza dusza, kiedy się rozpada, trochę dla Boga, trochę dla szatana, to bardzo źle, ponieważ inni patrzą na ciebie i nie widzą w tobie żadnego piękna. Dlatego, powiedziała, chcę, by wasza dusza była czysta, ponieważ człowiek należy do Boga (to znaczy, że nie można podzielić duszy, aby służyć dwóm panom: Bogu i szatanowi: kiedy się rozpadnie, nie jest już nic warta).

O.R.: Ostatnio podczas modlitwy zaczął przemawiać do ciebie Jezus...

J.: Zawsze mówią do mnie w czasie modlitwy, ale nie wtedy, gdy ja tego chcę.

O.R.: A kiedy mówią, wyjaśniają Ewangelię?

J.: Matka Boża powiedziała, że wszystkie ich słowa są słowami Ewangelii, choć wypowiedzianymi trochę inaczej, byśmy lepiej je zrozumieli.

O.R.: Możesz coś więcej o tym powiedzieć?

J.: Jest wiele spraw: w moim sercu zostaje zwłaszcza jedno, bardzo piękne zdanie: że Matka Boża ma wiele miłości. Pomyśleć tylko, ile razy mówiła, że popełniamy wiele błędów i że Ona przez nas cierpi, ale zawsze powtarza: „Tak bardzo was kocham”. (ktoś się odzywa: kocha nas...) Tak, wciąż popełniamy grzechy i nie mamy miłości dla innych. Ale Jezus i Maryja zawsze nas kochają. Matka Boża powiedziała: „Wszystko jest w was, jeśli otworzycie serca. Ja mogę wam pomóc: tak, wszystko zależy od was”. Tak, również słowa: trzeba zapamiętać o tym, co było. Teraz musimy stać się nowymi ludźmi. Musimy zapamiętać o tym, co było... (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Mirjany Sol-do – 18.03.08. odbyło się w obecności ponad tysiąca osób zgromadzonych we Wspólnocie „Cenacolo”. Rozpoczęło się o 14:01 i trwało do 14:08. Mirjana powiedziała, że nigdy nie widziała Matki Bożej zwracającej się do nas w taki sposób: wyciągnęła swoje ramiona w naszym kierunku i z tak wyciągniętymi ramionami powiedziała: (orędzie str. 1).

Rekolekcje i Spotkania w 2008 w Polsce

„Post i Modlitwa”

02 – 06.04. – Pakość k/Inowrocławia
– tel: 0783647435,

09 – 13.04. – Suraz k/Białogostoku
– tel: 085/6513222; 069/8278614,
07 – 11.05. – Jurata – tel: 058/6752338

O Uzdrawienie wewnętrzne

28.05. – 01.06. – Gdańsk – tel: 058/5563321
S. Margaritha Valappila.

Wspólnota Czerwińskich Wieczerników Modlitwy zaprasza na II Ogólnopolski Wieczernik Modlitwy Królowej Pokoju, w sankt. MB Pocieszenia w **Czerwińsku nad Wisłą, 07.06.2008 r.**, w godzinach od 10⁰⁰ do 17⁰⁰.

Blższe informacje i zgłoszenia grupowe:
Salezianie: Czerwińsk n/Wisłą, ul. Klasztor-
na 23, 09-150 Czerwińsk n/Wisłą.
Tel. (024) 231 50 35, fax (024) 231 50 05;
e-mail: wieczernik@salezianie.pl

Wyjazdy 2008 – Medziugorje

26.04 – 04.05 – weekend majowy,
bez nocnych przejazdów, noclegi na trasie.
25.05 – 05.06 – Zjazd Pobratymstwa;
502 564 623, 663 545 450, 58/620 74 40.
21 – 29.06 – 27 Rocznic Objawień
12 – 19.08 – Wniebowzięcie NMP
10 – 17.09 – Podwyższenie Krzyża

25 kwietnia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący:
Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Kwiecień 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.